

Pezet, Obrazy Pollocka

Chciałbym być znowu młodym
żeby zaczynała się wtedy wiosna
zostawiać ślady na tych ścieżkach nowych
i dostawać rady co mam z życiem zrobić
nie mieć planów nawet weekendowych
nie mieć w kręgosłupie płytek tytanowych
żeby choć na chwilę wróciła beztroska
dostać wilczy bilet, potem upaść i powstać
czuć że czas płynie mój
nie wiedzieć dokąd to zmierza
pierwszy raz poznać wolność i młodość
niech znowu moje wszystkie błędy rozgrzesza
szczerzy uśmiech jak dzieciak
nosić zamiast przeszłości na plecach
nie patrz, jakby znowu chciała mnie dotknąć
mówię o rzeczach, których nie da się cofnąć
to tak jak wypaść przez okno
uwiera jak pęknięta warga
i uśmiech na wazy
lecz trochę to waży, a trzymam na barkach jak sztanga
wlepiasz we mnie oczy jak munga
sa niebieskie, wielkie i szkliste
chcielibyśmy wyjść już na prostą
ale każdy z nas nosi coś starego jak bliznę
pójdźmy dziś na łatwiznę
przyznaj, mega będzie to zrobić dla sportu
i nie musisz się starać o wizę
nie weźmiemy też ze sobą paszportów
nie mów mi ze nic z tego nie wyjdzie
twoje wizje są jak róża bez kolców
nie istnieją, są niemożliwe, powiedz tylko

rzucasz: wszyscy goście są tacy sami
tak jest na pierwszy rzut oka
łyży spływają stróżkami, trzepoczesz rżęsami
tuszą spływa barwami po bokach
na policzkach masz Obrazy Pollocka
ile waży twoja przeszłość i droga
ciężko jest ci to oddać słowami
twoje łyży jak pieprzone tsunami, falami
i ty tak jak ogień i woda
zamiast kochać to wciąż się zwalczamy
nasze ciała stają się żywiołami, to co jest między nami
chciałbym zacząć od nowa
ale nic tak nie rani jak słowa
ja i ty tak jak król i królowa
jak dynamit jest wybuchowa ta mieszanka i ciężko w to znów inwestować
wiec sama niesiesz swój uśmiech
wymuszony jest i trochę sztuczny
białe różgi ci wchodzi jak woda
chciałabyś zwymiotować te uczucia jak trunki
taka jest dzisiaj miłość od kuchni
od niej uciec chcesz, jak rozwódki
znam cię wzdłuż i wszerz, może wrócimy gdzieś
dla odwagi weź dwusetkę wódki
być szczęśliwa, wiecznie młoda
chcesz coś jeszcze zmóc zbudować
coś przemija, jak uroda, gra
jak sushi jest surowa
niemożliwe jest nasze wspólne życie
jak egzystencja nasz łączą
ulatujesz tak jak dusza na końcu
ale nadal...